Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na poczstamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych poczstamtach 5 zr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Wtorek — Nro 83. — 16. lipca 1844.

Przegląd artykułów.

Wiadomości zagraniczne: Zjednoczone Stany Ameryki Północnéj: Senat odrzucił bil względem wcielenia Państwa Texas. — Nowe poselstwo prezydenta Tyler w tymże samym przedmiocie.

Hiszpanija: Obawa, iż rząd zniesie konstytucyję z roku 1837. — Środki ostrożności przeciw zaburzeniom w Madrycie spodziewanym.

Anglija: Sir Robert Peel w izbie niższéj o środkach ostrożności Anglii w sprawie Francuzów z państwem marokańskiém — Wiadomości z Dublina.

Francyja: *Moniteur* o dotacyjach dla rodziny królewskiéj, i interpelacyje w izbie niższéj w tymże przedmiocie. — Pośrednictwo Anglii w sprawie z Państwem marokańskiem. — Marszałek Bugeaud wkracza do Uszdy, pogranicznego miasta marokańskiego. — Budżet wydatków na rok 1845 przed izbę deputowanych wniesiony.

Grecyja: Rozruch ludu w Atenach. — Sprawa Grivasa. — Depesza hr. Nesselrode.

Nowiny. — Teatr polski.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Ołomuńca.

Dodatek nadzwyczajny.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Stany Zjednoczone Ameryki północnéj.

Parostatkiem *Caledonia* nadeszły wiadomości z Nowego Jorku po dzień 15. a z Halifax po dzień 18. czerwca do Liwerpola, dokąd tenże statek po jedenasto-dniowéj podróży przybył. Pomienionym okrętem nadesłano tę ważną wiadomość, że senat Stanów Zjednoczonych odrzucił bil dotyczący przyłączenia państwa Texas, o czém dziennik *Newyork-Herald* donosi jak następuje: »Senat odrzucił znaczną większością, albowiem 35 głosami przeciw 16 traktat państwa Texas; lecz pomimo téj klęski jestto dopiéro początek kwestyi dotyczącéj przyłączenia tegoż państwa. Od czasu odrzucenia traktatu uczyniono już w téj mierze wiele kroków, i jak w dziennikarstwie tak i między ludem pojawia się ruch nadzwyczajny. Pan M'Duffie wniósł natychmiast w senacie nowe propozycyje a pan Barton nowy bil na korzyść tegoż wcielenia, z drugiéj strony prezydent Tyler przedłożył powtórnie izbie reprezentantów i ludowi całą tę kwestyję w formie poselstwa, w którém jasno i dobitnie wyświecił teraźniejszy skład rzeczy. Atoli tegoroczne posiedzenia kongresu skończą się już w przyszły poniedziałek, a więc nie można przypuścić, aby się ta kwestyja jeszcze raz pod obrady teraźniejszego ciała prawodawczego dostała. Jakoż zamierzono cały ten przedmiot dla dalszego rozpoznania i wyświecenia przed lud wytoczyć. Lecz zdaje się być rzeczą do prawdy bardzo podobną, że prezydent jeszcze w ciągu tego lata, a to w miesiącu wrześniu zwoła senat na osobne posiedzenie kongresu, a to li tylko w tym zamiarze, aby kwestyję dotyczącą przyłączenia jeszcze przed wyborem prezydenta załatwić. Najważniejszym punktem w nowém poselstwie Tylera jest bardzo dobitne odwołanie się do uwag, które lord Aberdeen wyrzekł w izbie wyższéj, gdy go lord Brougham pod względem przyłączenia państwa Texas zapytał. Zdaje się, że spodziewane w ciągu tego lata ze strony angielskiego rządu i angielskich dzienników oświadczenia, wzmogą jeszcze bardziéj oburzenie, które tutaj z powodu téj kwestyi panuje, i jeszcze większą obudzą nieprzyjaźń, która między témi oboma krajami, coraz się bardziéj rozszérza.

Hiszpanija.

Podług wiadomości z Madrytu pod dniem 25. czerwca wszystko zwróciło było swoje oczy

na Barcelonę; spodziéwano się powszechnie w przedjutrze jakiego ważnego wypadku; konstytucyja z roku 1837 była faktycznie zawieszona, a zatém łatwo być może, iż jakiém nowém rozporządzeniem zniesioną zostanie.

W Madrycie dnia 23, 24 i 25 czerwca przedsięwzięto dla bezpieczeństwa stosowne środki, wzmocniono patrole a na różnych punktach porozstawiano liczne pikiety.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Na posiedzeniu izby niższéj dn. 1. lipca lord Palmerston zapytał piérwszego ministra o stosunki z państwem marokańskiém. A mianowicie, czy rząd, jak to w podobnych przypadkach dziać się zwykło, wysłał wojennych komisarzy na granicę marokańską i oficerów marynarki do marokańskiego wybrzeża, by przez nich otrzymać dokładne i autentyczne wiadomości o tém wszystkiém, co się tam dzieje; lub téż, czy się spuszcza na same doniesienia, które do niego może tylko francuzkie władze nadsélają. Sir Robert Peel odrzekł, że rząd Jéj królewskiéj Mości nie spuszcza się wyłącznie na doniesienia francuzkie, lecz owszem wydał już rozkaz, aby osoby, które rządowi są odpowiedzialne i zostają pod jego kontrolą, nadesłały dokładną wiadomość o tamtejszych wypadkach. Przytém nie zaniedbał rząd wydać także rozkazu, aby takowe środki przedsięwzięto, któreby dla ochrony angielskich interesów potrzebne były, jeżliby w ogóle angielskie interesa na jakowe niebezpieczeństwo narażone były. (Słuchajcie! Słuchajcie!).

Z Dublina donoszą do Gazety *Times* pod dniem 28. czerwca: Jest prawie rzeczą niezawodną, że rząd przedsiębierze skrycie stosowne środki do przytłumienia towarzystwa repealistów, gdyż ani przez zakaz odbywania zgromadzeń *monster*, ani przez proces stanu nie została agitacyja przytłumioną, i owszem od czasu uwięzienia O'Connella uzyskała ona swoją dawną, w ostatnim czasie zwolniałą siłę i świéżość. Teraz nie wolno repealistom jak tylko przez trzy dni w tygodniu od godziny piérwszéj do czwartéj po południu wizyty przyjmować.

Francyja.

Wspomniany w przeszłéj naszéj Gazecie artykuł dziennika *Moniteur* z dnia 30. czerwca, wywołał ważną kwestyję o dotacyjach dla książąt królewskiego domu. Sądząc podług tego artykułu zdaje się prawie, jak gdyby dla książąt krwi królewskiéj apanażu żądać zamierzono. Podług ustawy z dnia 2. marca 1832, »na przypadek, gdyby królewskie dobra prywatne były niedostateczne, będą dotacyje książąt, synów Króla, i księżniczek, jego córek, osobnémi ustawami uregulowane.« Otóż dziennik *Moniteur* stara się udowodnić, że zachodzi istotnie ten przypadek, iż prywatne dobra królewskie są niedostateczne. Teraźniejszy Król jako książę Orleański objął po ojcu dług 31 milijonów franków, a czystego majątku li tylko 16 milijonów i w przeciągu 12tu do 13tu lat zdołał tylko użyciem dochodów z nienaruszalnych dóbr apanażowych przywieść do skutku likwidacyję, którą jeszcze dotychczas prywatne dobra królewskie jako ciężarem są obarczone. Pięć milijonów, które Król otrzymał z kwoty przeznaczonéj na wynagrodzenie emigrantów, poszły na budowle i upiększenia *Palais-Royal*. Prócz wydatków, które dla królewskiego dworu są nieodzowne, a które pokrywa lista cywilna, zwiększają się codziennie wydatki na utrzymanie familii królewskiéj. Z tego powodu ujrzał się Król zmuszonym dać w zastaw przypadającą na siebie część kanałów w Orleanie i Loing, którą po rejencie, ich założycielu otrzymał był w puściźnie. Siostra Króla, Madame Adelaide daje codziennie królewskiéj familii dowody bezprzykładnego przywiązania. A przecież widzi się Król zmuszonym pomnażać ciągle swoje długi na prywatnych dobrach królewskich, będących dotychczas jedyną posiadłością jego książąt i księżniczek. W ten sposób sądzi *Moniteur*, iż dostatecznie okazał, że prywatne dobra królewskie są niewystarczające.

Pan Guizot zadawał sobie w izbie deputowanych dnia 1. lipca wielką pracę w bronieniu artykułu o dotacyjach, który w dzienniku *Moniteur* jest zawarty. *Journal des Debats* z dnia 2. daje o tém swe zdanie, lecz oraz daje do poznania, że pomieniony artykuł nie jest na czasie i że wszelkie usiłowanie uzyskania od izby dotacyj jest nadaremne.

Pan Guizot oświadczył na témże posiedzeniu jak najwyraźniéj, że teraźniejsze ministeryjum przed zamknięciem tegorocznych posiedzeń nie przedłoży dotacyi, a tém bardziéj nie myśli przyjęcia téjże dotacyi wyłudzić od izb podstępem, jak dzienniki opozycyi chciałyby wmówić w publiczność.

Z Paryża, dnia 2. lipca. Na dzisiejszém posiedzeniu izby deputowanych toczono w dziennym porządku dyskusyję nad ustawą dotyczącą kolei żelaznéj z Paryża do Strasburga, i zezwolono na zaproponowaną przez rząd liniję przez Epernay, Chalons, Bar le Duc,

Toul lub Nancy, tudzież na wyznaczoną na ten cel summę 88,700,000 franków. Poczém minister robót publicznych przedłożył wniosek do ustawy dotyczący koncesyi na kolej żelazną z Paryża do Sceaux dla wypróbowania nowego systemu inżenijera Arnoux. Pozwolenie to dano bez wyznaczenia zasiłków.

—— dnia 3. lipca. Aż do téj chwili nie otrzymał rząd wprost z Tangeru żadnych wiadomości, jaki skutek mieć będzie przyjęte przez Angliję pośrednictwo. Jednakże słychać, że lord Cowley otrzymał onegdaj z Londynu zapewnienie, iż Cesarz marokański jak najserdeczniéj sobie życzy spór z Francyją w przyjacielskiéj drodze zagodzić. Dla tego też ambasador angielski czyni imieniem swego dworu panu Guizotowi najlepszą nadzieję, że spór między Francyją a państwem marokańskiém zostanie za dni kilka przez to zagodzonym, iż Cesarz marokański zobowiąże się wykonać zupełnie to *ultimatum*, które pan de Nion, francuzki jeneralny konzul w Tangerze do niego podał. Gabinet tuileryjski niczego sobie bardziéj nie życzy, jak, aby ten spór spokojnie zagodzić, ileby przytém godność francuzkiego narodu bynajmniéj nie cierpiała. Taka jest odpowiedź na to niesłuszne posądzenie, że Francyja szuka wojny z państwem marokańskiém, aby swoje północnoafrykańskie posiadłości rozszérzyć. Rząd francuzki ma dość do czynienia z Algieryją, aby opanowaniem państwa marokańskiego chciał sobie jeszcze większego kłopotu i wydatków pieniężnych przysparzać.

—— dnia 4. lipca. *Moniteur* z dnia dzisiejszego zawiéra następujący telegraficzną depeszą z Marsylii nadesłany raport jeneralnego gubernatora Algieryi do ministra wojny: »Uszda (Maroko), dnia 19. czerwca 1844. Dnia 16. czerwca oznajmiłem naczelnikowi marokańskiemu, że pomaszeruję do Uszdy, jednakże zawsze jeszcze proponuję mu też same warunki, które przed utarczką na dniu 15. czerwca były podane. On odpowiedział w sposób spokojny, ale nie kończył interesu. — Dnia 19go bez dobycia broni wkroczyłem do Uszdy; dniem wprzódy cofnęło się wojsko marokańskie w największym nieporządku; niezgoda panowała między naczelnikami, niesubordynacyja między wojskiem; zdaje się, że mały korpus marokański rozwiązał się. — Uszda będzie szanowaną (dawniéj słychać było, iż jest zamiarem zburzyć ją); dnia 21. czerwca znowu ztąd odejdę, i wezmę z sobą 1500 osób z ludności Tlemzenu i z szczątków Deyra (*depot Smala*), które przemocą kazałem w tyle zatrzymać, gdy wraz z nami iść chciały.

Uszda opasana murami swych ogrodów i obwarowana wielkim kassaubahem czyli twierdzą, jest piérwszém miastem cesarstwa marokańskiego od algierskiéj granicy. Jest tylko na dwie lub trzy mil od téjże oddaloną, a sześć mil od Lalla Magrnia, gdzie jest obóz marszałka Bugeaud, a zkąd tylko dziewięć mil do Tlemzenu. Granica, do któréj Francyja prawo sobie rości, jest uzasadniona tak na miejscowości téj okolicy jak i na historycznych wypadkach. Lecz Marokanie chcą, aby Francyja ustąpiła z lewego brzegu Tafny i na prawy brzeg się cofnęła, coby czyniło pięć mil na Wschód odleglejszą granicę, niż jest ta, którą teraz zatrzymuje.

W czasie, gdy jeneralny gubernator maszerował do Uszdy, jenerał Lamoriciére z jedną częścią swojéj dywizyi cofnął się wstecz w kierunku do Maskary, aby południowe i południowo-zachodnie okolice, które oprócz tego przez rozstawione w Sebdu, Saida i Tiaret na granicy małéj puszczy kolumny są strzeżone, zasłonić od napadów Abd-el-Kadera, który czeka tylko dogodnéj sposobności, aby niespodzianie wpaść do prowincyi Oranu i spustoszyć ją. Zresztą wszystkie plemiona téj prowincyi zachowują się spokojnie; żaden symptom buntu nie pojawił się między niemi, gdy wojsko marokańskie zagrażało granicy i gdy głąb kraju z wojska był ogołocony.

Wystawa wyrobow przemysłowych rozpocznie się ostatecznie dnia 30. czerwca. Wielki sąd przysięgłych towarzystwa przemysłowości, zacznie jutro spisywać osoby, mające na wystawę wyroby, które się okazały być godne nagród narodowych. Rozdawaniem nagród zajmie się minister handlu około połowy przyszłego miesiąca w gmachu wystawy wyrobów przemysłowych.

Grecyja.

W *Osservatore Triestino* czytamy: Z Grecyi otrzymaliśmy następujące wiadomości:

Z Aten dnia 24. czerwca. Wczoraj wieczór zgromadziło się więcéj ludzi niż zwykle podczas muzyki na promenadzie, a wojskowe straże były podwojone. Spodziewano się, że jak zwykle i dwór tamże przybędzie; lecz chociaż Krol się nie pojawił, jednakże każdy pozostał na swém miejscu spokojnie aż do końca. Gdy banda odegrała ostatni utwór muzyczny, puścił się lud tłumem ku królewskiemu pałacowi z okrzykiem: »Niech żyje Król, precz z ministrami!« Lecz Kaler-

gis wydał rozkaz ułanom, aby pospólstwo gołemi pałaszami rozegnali, co nawet niebawem wykonano tak, że w przeciągu kilku minut cały plac był wolny. Zresztą zdaje się, że konnica nie bardzo ściśle trzymała się instrukcyi ochraniania ludzi, gdyż wielu ranionych zaniesiono do szpitala. Między innemi było dwa odcięte ramiona i kilka nóg połamanych. W wieczór pozamykano wszystkie do zamku prowadzące ulice. Dotychczas należeli żołniérze wraz z ludem do spólnéj narodowéj sprawy; dla tego tą razą użyto konnicy, ponieważ jéj osobisty naczelnik, jenerał Kalergis, wojenny gubernator stolicy, zacząwszy od dnia 3go września okazywał tak dla Króla jako téż i dla utrzymania publicznéj spokojności jak największy zapał.«

—— dnia 26. czerwca. Sąd zajmuje się badaniem hersztów, którzy do pomienionego zbiegowiska pobudką byli; uwięziono kilku młodych ludzi i oddano pod sąd sprawiedliwości, między tymi brata byłego napistowskiego demarcha Kallifronasa. Z osób, które podczas tego zbiegowiska raniono, cztéry już umarło.

Co do sprawy Grivasa zarzucił rząd Tsavellasowi, że swe instrukcyje przekroczył, i dla tego przyjął dymisyję pana Gardikiotti Grivas i jego szwagra Karatasso. Grivasa odesłał na pokładzie francuzkiéj korwety *Diligente* na wybrzeże syryjskie. Z powodu postępowania francuzkiego posła, pana Piscatory, powstała między nim a posłem angielskim, panem Lyons, niejaka oziębłość, jednakże opinija publiczna uznaje powyższe rozporządzenie rządu za najrozsądniejsze, gdyż ministeryjum byłoby się jeszcze na większe naraziło niebezpieczeństwo, gdyby było Grivasa stawiło przed sądem wojennym, albo téż na wolność go puściło. Wybory wypadają bardzo burzliwie i tylko niektóre z nich są dla ministeryjum pomyślne.

Journal de Francfort zawiéra główną treść depeszy, w któréj hrabia Nesselrode ministrowi spraw zagranicznych, panu Trikupis, oznajmił ze strony Cesarza rossyjskiego uznanie konstytucyi greckiéj. Cesarz, tak wyrażono w pomienionéj depeszy, dowiedział się z przyjemnością o ukończeniu czynności narodowego zgromadzenia, o zawartym między narodem a Królem traktacie, i o składzie piérwszego konstytucyjnego ministeryjum, i dla tego chętnie przywraca dyplomatyczne stosunki z greckim rządem. Cesarz rossyjski nie uznaje w Grecyi żadnéj partyi, nie czuje żadnéj sympatyi do jakiéjkolwiek osobnéj klasy, lecz przedewszystkiém życzy sobie utrzymania publicznéj spokojności i porządku, i wzmocnienia tronu Jego Heleńskiéj Mości. Gabinet rossyjski oburza się na te domysły, że spokojność graniczących z Grecyją prowincyj tureckich przez Helenów zawichrzoną być może; na ten przypadek ofiaruje królewskiemu rządowi całą swą pomoc, aby takowemu przedsięwzięciu należycie zapobiedz. »Przedewszystkiém (tak stoi w nocie) pokłada dostojny nasz monarcha za nieodzowny warunek to: aby się Grecy nie oddalali od tych zasad, które były podstawą założenia greckiego królestwa w czasie, gdy je trzy opiekuńcze mocarstwa wskrzeszały, i żeby przy sumiennéм zachowywaniu pokoju wewnątrz, także pokój sąsiednich prowincyj szanowali; aby się nie ważyli przekraczać wytkniętych ich krajowi granic, i żeby przeciw wszelkiemu usiłowaniu podbojów lub propagandy na baczności się mieli. Pomienione mocarstwa postanowiły stanowczo nalegać na utrzymanie tych zasad i granic. Takowe uznane są uroczyście traktatem, który Grecyję wskrzesił, a oprócz tego są także nowym protokułem zatwierdzone. Na ten istotny punkt zgodziły się wszystkie trzy dwory, które zarówno jak wewnętrznéj spokojności Grecyi tak téż spokojności i całości państwa otomańskiego pragną. Przy takim sposobie myślenia, które Cesarz rossyjski spólnie z Francyją i Angliją podziela, można sobie łatwo wyobrazić, jakie wrażenie sprawiła na nim z wielu stron nadesłana wiadomość, że tajne towarzystwa w Grecyi podwajają swoję czynność, zamierzają podnieść bunt przeciw Tesalii, Epirowi i Macedonii, trzymają na pogotowiu żołniérze, pieniądze i amunicyję, i że się rząd tym tajnym ich zabiegom z obojętnością przypatruje. Jeżeli jakowa rzecz może na wielkie niebezpieczeństwo wystawić niepodległość Grecyi, to zapewne nie inna, jak tylko wykonanie takowych planów; bo choćby przez to mogli Grecy zagrozić Turcyi istotném niebezpieczeństwem, jednak ściągnęliby na siebie skarcenie (*animadversion*) mocarstw, które całość Turcyi i pokój na Wschodzie przeciw wszelkim zaczepkom zabezpieczyć postanowiły.«

NOWINY.

Po kontraktach, owym karnawale dla zbiéracza »Nowin«, nastał teraz post w całém tego słowa znaczeniu, bo nawet nowinki, które teraz w stolicy tu i owdzie zasłyszyć można, obwleczone są żałobną barwą. Jestto może zwyczajna tylko kolej rzeczy ludzkich; w któréj

wesołość i smutek idą z sobą ciągle na przemiano, jak światło i cień w obrazie. Ale ciekawość zawsze głodna, ma żołądek suchotnika: potrzebuje wiele, połyka łapczywie, trawi mało. Nie chcemy nic przed nią ukrywać. Oto w téj chwili zajmuje naszą stolicę traiczna śmierć Antoniego Mainoni, starca blisko 80-letniego, który porzuciwszy przed laty kupiectwo, mieszkał samotny w domu narożnym ulicy po-jezuickiéj i majerowskiéj. W południowéj godzinie napadnięty w własném pomieszkaniu, doznał nielitościwego obejścia się od zbrodniarzy na szczupłe ostatki jego majątku dybiących; przestraszony, zraniony i przyduszony, oddał ducha w kilka dni po téj przygodzie. Czujne c. k. władze rządowe poczyniły bezzwłocznie potrzebne kroki do wyślędzenia zbrodni, która tém okropniejszą się wydaje, im mniéj już staruszek miał kroków do zwyczajnéj, spokojnéj śmierci. — Do smutnych wydarzeń stolicy, należy też skon Henryka Kopéstyńskiego, 15-letniego młodzieńca pięknych nadziei, który zeszedł na niezwykłą w tym wieku, bo nagłą śmierć z paraliżu mózgu. Jestto ostatni już syn ś. p. Wincentego Kopéstyńskiego, właściciela dóbr, urzędnika koronnego, męża, który liteteraturze naszéj przysłużył się wyborném tłumaczeniem kilku trajedyj Rasyna.

Teatr polski.

Po długim szeregu dramatów z życia narodowego wziętych, jak *Karpaccy Gorale, Żydzi, Zemsta, Krakowiacy i Gorale, Panna-mężatka, Rej z Nagłowic*, ujrzeliśmy dnia 12. b. m., znowu jedną świéżą próbkę dramatu zagranicznego, to jest piérwszy raz przedstawioną sztukę *Bravo*, co znaczy we Włoszech skrytobójcę. Sztuka ta ma swoję niezaprzeczoną wartość. Ta zaś jéj wartość polega głównie w tém, iż gdyby ją nam tylko dość często powtarzano, musielibyśmy się na końcu nawrócić przecie od zarzucanego nam zawsze upodobania i naśladownictwa cudzoziemczyzny, i rozmiłować całą duszą w narodowości. Trudno sobie bowiem wystawić sztukę, w któréj obrębie znajdowałoby się więcéj zbrodni, okrucieństw, zgrozy, przestrachu, a przeto i więcéj od straszenia od téj cudzoziemczyzny, jak w naszym dramacie *Bravo*. Ma on w prawdzie razem aż 7 aktów i 8 tytułów, ale to wszystko niewystarcza jeszcze do zawarcia tych wszelkich okropnych scen i osób, któremi autor chciał swoją sztukę upięknić; tak, że oprócz najgroźniejszych wypadków, jakie się dzieją na scenie, wiele się jeszcze innych straszniejszych dopowiada, a główna pobudka całego dramatycznego działania, nie znajduje już nawet miejca dla siebie na scenie i wcale się też nie pokazuje na oczy przed publicznością. Tą główną dźwignią całego dramatu jest ojciec Brava. Bo skrytobójczy Bravo był w swojéj młodości czule kochającym synem. Tylko okrutny wenecki »Sąd Dziesięciu« skazał ojca jego na śmierć, a rozpaczającemu synowi dał do wyboru, albo widzieć ojca ściętego na rusztowaniu, albo okupując mu życie, zostać skrytobójczym wykonawcą tajnych i najczęściéj niesprawiedliwych wyroków trybunału. Młody Giovani obrał obowiązek złoczyńcy i stał się odtąd mordercą wszystkich niewinnych ofiar Sądu Dziesięciu, postrachem i obrzydą całéj Wenecyi, będąc zawsze — niewinnym. Nareszcie w ostatniéj scenie ostatniego 7go aktu, odbiéra Bravo rozkaz zamordowania swojéj niegdyś drogiéj kochanki i żony, Teodory, którą mimo najgoretszéj miłości, niewinnie był opuścił, a która, tak niegodziwie porzucona, niewinnie także stała się najohydniejszą zbrodniarką i nierządnicą, podpalającą na scenie, swój pałac ze wszystkimi zgromadzonymi gośćmi. Lecz mając ją teraz zabić, przekonywa się Bravo o niewinności Teodory, nie może już spełnić srogiego rozkazu trybunału i walczy tedy okropnie między swoją nowoobudzoną miłością a swoim katowskim obowiązkiem, od którego posłusznego wykonywania, zawsze jeszcze życie jego niewidomego ojca zawisło. Aż oto w chwili najwyższego przesilenia téj rozpaczającéj walki — pokazuje się p. Bielohaubek (Herold trybunału karzącego) i donosi, że ojciec już nie żyje a Bravo od obowiązków kata uwolniony. Zatém walka już niepotrzebna, zamiast zamordowania Teodory rzuca się Bravo w jéj objęcia, a potém oboje niewinni ludzie uciekają szczęśliwie z strasznego miasta Wenecyi. — Szczególném uprzyjemnieniem tego wieczora miało być wystąpienie nowo angażowanych artystów, pani Chełchowskiéj w roli córki Teodory Violetta, i pana Richter w roli Bravo. Co do roli pani Chełchowskiéj sądzimy że była zbyt małą i obojętną, aby pani Chełchowska mogła była okazać w niéj jaki talent; nigdzie go przynajmniéj widać nie było. Może inne znaczniejsze role okażą nam w jaśniejszém świetle jéj zdolności. Przeciwnie pan Richter miał rolę tak jaskrawą i nienaturalną, iż prawie niepodobna było oddać jéj szczerze i naturalnie, bez udawania i afektacyi. To też pan Richter dobrze udawał, zręcznie afektował, przystojnie stąpał i deklamował, sło-

wem przekonał publiczność o zewnętrznéj biegłości i rutynie gry swojéj, ale zająć szczérze publiczność, zachwycić ją i unieść, tego ani rola nie była zdolna, ani pan Richter nie mógł. *) Pani Aszpergerowa grała niewinną nierządnicę Teodorę dość zgrabnie; a ponieważ miała przytém sposobność co chwila inaczéj i auto się ubierać, więc się też powszechnie podobała. Z pomiędzy ról pomniejszych, odznaczył się tą razą najbardziéj pan Thomain. Grany przez niego margrabia Ruffo był jedyném rozweseleniem publiczności, która przez ten cały smutny wieczór tylko wtedy się śmiała, gdy niezgrabny margrabia Ruffo wystąpił. Nie wiedzieć tylko, czy się publiczność z margrabi Ruffo czy z pana Thomain śmiała?

Sz . . .

WIADOMOSCI HANDLOWE I PRZEMYSLOWE.

(Z korespondencyi prywatnéj.)

Z Ołomuńca. Targ na woły dnia 10. lipca.

W tym tygodniu przypędzono z Galicyi 3375 wołów, po największéj części dobréj jakości, co też po wyższych cenach i większéj wadze (w załączonym wykazie tabelarnym) poznać można.

Na naszym targu było tylko 1721 wołów, i prócz jednéj partyi wszystkie znalazły kupca. Do Wiédnia poszła tym razem znaczna liczba wołów, gdyż ta stolica dostaje teraz mało z Węgier. Cetnar wołowiny stał niedawno na 40 zr. w. w., atoli zeszedł znowu na 39 i 38 zr. w.w.

Na przyszły tydzień i na kilka następujących tygodni spodziewamy się mniéj wołów.

Przypędzili na targ: 1) Józ. Hrdliczka, z Sielnicy, 73 sztuk; 2) Maciéj Schidek, z Knihinina, 177; 3) Dawid Nowak, z Ustrzyka, 98; 4) Zygmunt Rylski, z Krukienic, 84; 5) Samuel Körbel, z Mielca, 82; 6) Maciéj Wiśniowski, z Wielkich oczów, 60; 7) Jos. Weiss, z Czarnego, 79; 8) Jos. Weiss, z Mrowli, 86; 9) Löbel Pollak, z Kalnikowa, 81; 10) Leib Allerhand, z Multan, 162; 11) Salomon Hett, z Besarabii, 137; 12) Araham Passler, z Rubuska, 51; 13) Salomon Hett, z Nowoszyc, 111. — Malemi partyjami 440. — Ogółem 1721.

Kupili:	sztuk	Cena jednéj pary w w. w. zr.	kr.	radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar
Stado Nr. 1. małemi partyjami sprzedano					
Stado Nr. 2. do Austryi	90	350	—	—	9 1/4
Stado Nr. 3. do Berna	52	245	—	—	7
Stado Nr. 4. do Pragi	53	335	—	2	9
Stado Nr. 5. do Berna	78	350	—	—	10
Stado Nr. 6. do Kartaus	36	292	30	—	8 1/2
Stado Nr. 7. do Wiédnia	55	350	—	—	10 1/4
Stado Nr. 8. po części małemi partyjami sprzedano					
Stado Nr. 9. do Berna	81	310	—	—	9 1/2
Stado Nr. 10. do Wiédnia	158	370	—	4	10 1/2
Stado Nr. 11. do Austryi	145	390	—	3	10 1/2
Stado Nr. 12. małemi partyjami sprzedano					
Stado Nr. 13. niesprzedano					
Małe partyje sprzedano.					

Przed targiem sprzedali: 1) W. Bochinski N., z Galicyi, 250 sztuk; 2) Majer Beer, z Brodów, 221; 3) Druker N., z Jagielnicy, 119; 4) Majer Kühn, z Komarowa, 127; 5) Goile N., z Multan, 335; 6) Schmil Leib Allerhand, z Żurawna, 260; 7) tenże sam, z tamtąd, 100; 8) Romaszkan, z Horodenki, 242. — Ogółem 1654.

Kupili:	sztuk	Cena jednéj pary w w. w. zr.	kr.	radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar.
Stado Nr. 1. do Wiédnia	250	400	—	—	11
Stado Nr. 2. detto	217	390	—	4	10 1/2
Stado Nr. 3. detto	116	380	—	3	10 1/2
Stado Nr. 4. detto	124	365	—	3	10 1/4
Stado Nr. 5. detto	332	400	-	3	11
Stado Nr. 6. do Pragi.	255	342	30	5	9 3/4
Stado Nr. 7. detto	98	353	—	2	10 1/4
Stado Nr. 8. detto	237	375	—	5	10 1/2

*) Jednakże w *Reju z Nagłowic* i w *Lektorce*, publiczność uznając talent tego artysty, po kilkakroć go przywołała.

Do dzisiejszéj Gazety przyłączone jest na oddzielnéj ćwiartce doniesienie zakładu kąpieli Iwonicza.

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)

(Dod. Nadzw.)

Dodatek nadzwyczajny do Nru 83. Gazety Lwowskiéj.

2297

DONIESIENIA LITERACKIE, MUZYKALNE I ARTYSTYCZNE.

W księgarniach

JANA MILIKOWSKIEGO,

we

LWOWIE, STANISŁAWOWIE I TARNOWIE

dostać można:

(Cena w monecie konwencyjnéj.)

Mały Tadzio.

Elementarzyk dla grzecznych chłopczyków.

Z ryciną. 8vo. Oprawny. Cena 20 Sgr. albo 1 zr.

Już od dawna wszyscy czuliśmy potrzebę elementarza polskiego, któryby mieszcząc w sobie naukę czytania, zarazem był dziełkiem mogącém służyć do kształcenia moralnego dziatków — dotąd bowiem wychodzące tego rodzaju dzieła, zwykle jednostronne, nie mogły dziecięciu przynosić korzyści, bo nie były zastosowane ni do potrzeb czasowych, ni do pojęcia dziecinnego. — Chodziło o to, aby w elementarzu dla dziatków założyć fundament do przyszłego ich kształcenia na ludzi, aby już tu przyszłemu wychowaniu pewną dać podstawę — Zadanie to rozwiązała autorka, znana z swych prac literackich, szczęśliwie w wymienionéj książeczce. Łatwym, przystępnym dla dzieci stylem skréśliła tu w krótkich zdaniach, powieściach i rozmowach, powinności dziecięcia człowieka, a to w sposób, że każdy z rozdziałów, na które podzielona książka, rozwija obszerniéj założenie rozdziału piérwszego. — W końcu dodanych kilkanaście bajek Jachowicza odznaczających się prostotą, Kominiarczyk Góreckiego i wiersz do Obywatela, skrócony i zmieniony według potrzeby, Karpińskiego. **W. B. Korn,**

Goldsmith, The Vicar of Wakefield,

mit Wörterbuch zum Schulgebrauche, von **Plessner.**

2te Auflage. Stereotyp-Ausgabe. 8vo. fein Velinpapier in Umschlag geh. 21 Bogen. Preis 8 Ggr.

Die Vorzüge dieser bekannten Ausgabe sind hinlänglich anerkannt, indessen hinderte die mangelhafte Ausstattung der ersten Auflage, so wie der bisherige enorme Preis eine allgemeinere Verbreitung. Die neue Stereotyp-Ausgabe dürfte jedoch in Beziehung auf Ausstattung und Preis auch den strengsten Forderungen genügen, nachdem dieselbe durch einen unserer ersten und berühmtesten Lexicographen revidirt, verbessert und in der sorgfältigsten Correctur überwacht worden ist.

Hersbrucks Hopfenbau

als Beweis, daß der inländische Hopfen den böhmischen Hopfen wo nicht übertreffe, doch ihm ganz gewiß gleichkomme. Auch das Ganze des Hopfenbaues und des Hopfenhandels, um sich alle Jahre eine sichere Hopfenernte zu verschaffen und jeden Mißwachs im Hopfen zu verhüten, den Hopfen beim Trocknen richtig zu behandeln und ihn zu erkennen, und geringen Hopfen alsobald zu würdigen in Kundgebung der Täuschungen beim Hopfenhandel. Von **J. E. von Reider.** Zweite gänzlich umgearbeitete Auflage. Mit den illuminirten, nach der Natur gezeichneten Abbildungen der vier Arten Hopfen. gr. 8. brosch. 20 Ngr. 16 ggr.

Was der durch seine vielen landwirtschaftlichen und naturhistorischen Schriften in der deutschen Literatur rühmlichst bekannte Verfasser dieses Werkes, über Hopfenbau seit 30 Jahren schrieb und selbst versuchte, findet sich in diesem umfassenden Werke, daher dieses unstreitig das Beste in diesem Fache ist. Vorzüglich merkwürdig ist darin der Nachweis, daß bei Anwendung der rechten Kultur ein Mißwachs im Hopfenbau gar nicht möglich ist, und gerade die zwei erschrecklichen Mißjahre 1816 und 1842 die gesegnetsten Hopfenjahre für ihn waren, wo immer das kleine Tagwerk 6—700 fl. an Hopfen ertrug. Die Beigebung der illuminirten Abbildungen der besten 4 Arten Hopfen setzen der Vollständigkeit dieses Werkes die Krone auf.

E. B. Schwickert.

Anfangsgründe der höheren Mechanik,

mit Rücksicht auf ihre technischen Anwendungen.

Von Prof. **Dr. J. Ph. Kulik**

Erste und zweite Lieferung, 20 Druckbogen und 8 Steintafeln enthaltend. Ladenpreis 3 fl. C. M.

Der Verfasser entwickelt in einer Anzahl von Erklärungen, Lehr- und Folgesätzen, Aufgaben und Anmerkungen die wichtigsten Wahrheiten der Mechanik, mitunter auch solche, welche ohne Zuziehung der höheren Analysis gar nicht erkannt werden können, und wendet die so auf dem Felde der Theorie glücklich gewonnenen Ergebnisse auf die Vervollkommnung des Kettenbrückenbaues, der Konstruktion der Gewölbe von durchaus gleichem Drucke, und einer neuen Art hölzerner Brücken, der Hängebrücken.

Sind auch die vom Verfasser in diesem Gebiethe der Baukunst gemachten Entdeckungen mit ihren allgemein angenommenen Dogmen nicht im Einklange: so entsprechen sie, gestützt auf den naturgemäßen Gesetzen der Mechanik, allen Anforderungen der Kritik, wiederlegen lang verjährte Vorurtheile und Ungereimtheiten des Brückenbaues, und eröffnen allen wissenschaftlich gebildeten Technikern, welche der Wahrheit furchtlos in's Auge zu schauen, und sich über gemeines Vorurtheil zu erheben vermögen, ein weites Feld ihrer Thätigkeit. **J. Spurny.**

The London Echo.

Eine Sammlug echt englischer Redensarten,

welche im geselligen Leben vorkommen und man täglich hören kann wenn man in London lebt.

Englisch und deutsch zum Gebrauch für beide Nationen

Von **George Crabb.**

Nach der 8 Londoner Auflage herausgegeben. Leipzig & Pesth 1844. brosch 1 fl. C. M.

Früher ist erschienen: **L'Echo de Paris.** Eine Sammlung französischer Redensarten von **M. Lepage.** 2te Auflage. 1 fl. C. M. Verlags-Magazin.
